Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Dnia 6 października 1843.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

SZLACHTA I REWOLUCYA.

Szlachta i rewolucya, to jest przywiléj i zniesienie przywileju, dwa wprost sobie przeciwne pojęcia, nie raz jednak zbiegały się u nas, stawały obok siebie i walczyły wspólnego zewnętrznego wroga.

Cofnąwszy się o lat kilkadziesiąt, kiedy przemiana wewnętrznego porządku starej szlacheckiéj społeczności, stała się w przekonaniu wszystkich koniecznością nieuchronną, natrafiamy najprzód na konstytucyę 3go Maja, której główną było missyą wydobyć nowe z narodu siły, dla zrzucenia obcego jarzma. W stosunku do szlachty była to rzeczywista rewolucya, bo naruszała podstawy starego, szlacheckiego porządku, a w miejsce ich kładła nowe. Ale dla reszty mieszkańców, dla ludu, na którego nie spłynęły żadne owéj reformy dobrodziéjstwa, którego odwieczną niewolę nowem prawem uświęcono, i jéj zachowanie późnéj potomności nakazano — dla ludu, 3ci Maj nie był rewolucyą. Tyle też los téj konstytucyi obchodził go, ile obchodzi massę nieuprzywilejowaną zmiana ministeryum w jakiém państwie konstytucyjném; dlatego również rokosz targowicki, dawny porządek przywrócić usiłujący, był tylko walką szlachty ze szlachtą, garstki mającéj za sobą ogrom potęgi moskiewskiéj, z massą długim nierządem do bezsilności przywiedzioną; dlatego jeszcze rewolucya, charakterów ludowéj rewolucyi nie mająca, czysto-szlachecka, upaść musiała.

W roku dopiero 1794 przywiléj staje w obec rzeczywistéj rewolucyi, to jest w obec myśli dążącéj do zmiany stosunków istniejących między różnemi narodu klassami. Przez nadanie osobistéj wolności chłopom i zmniejszenie pańszczyzny, mniemał Kościuszko sprawę Polski szlacheckiéj uczynić zarazem sprawą Polski ludu, a przezto wydobyć nową siłą do zwalczenia wrogów dostateczną. Kwestya dla przywileju za nadto śmiało, dla ludu za trwożliwie położona; od szlachty żądano za wiele, ludowi dano za mało, i znowu rewolucya upadła.

Napoleon szczęśliwszy był ze swojém : *znosi się niewola*; szlachta albowiem czuła dobrze iż takie niewoli zniesienie, istoty dawnego porządku nie narusza; i trzeba było tak ograniczonéj i przesądnéj szlachty jak litewska, aby w téj mało znaczącéj przemianie, czerpać jeden z powodów do oziębłego popierania sprawy 1812 r. W księstwie więc warszawskiém przywiléj nie powstał na tę nową rewolucyę; na Litwie tylko dała się uczuć i to słaba reakcya, moskiewską Czartoryskiego partyą pobudzana.

Ostatnie powstanie, dostawszy się od razu w ręce naturalnych ludu nieprzyjaciół, w ich objęciu wcześniéj skonało, nim myśl przemiany społecznego porządku, naturalnym biegiem wypadków, o właściwe dla siebie miejsce dopomnieć się mogła.

Aby wywróżyć na przyszłość coś prawdopodobnego z faktów tu przytoczonych, bliżéj im przypatrzyć się musimy.

Głównie uderza to, iż nigdy u nas szlachta nie występuje w charakterze silnéj, czynnéj lub zbrojnéj oppozycyi, jak występowała np. szlachta francuzka, za czasów pierwszéj rewolucyi: zawsze widzimy opór jedynie bierny. Targowiczanie wkroczyli wprawdzie z obcém wojskiem; ale najprzód liczba ich ograniczała się do nader małéj, prawie do kilku indywiduów, którzy żadnego w narodzie spółczucia nieznaleźli; potém jakieśmy to uważali, szlachta występowała tu jedynie przeciwko szlachcie, nie przeciwko ludowi. Zresztą straszna kara jaką zdrajce ci odebrali 1794 r. odstręczy zapewne każdego, coby ich naśladować pragnął. Nowéj Targowicy nie lękajmy się; warunki w których ona powstała, wzmogła się i działała, nie istnieją.

Za Kościuszki opór jest już czysto bierny, bo walka ma kolor rewolucyjny. Szlachta paraliżuje powstanie, przez proste niebranie w niém udziału. Garstka tylko rzuca się do broni (1), reszta w domu zostaje lub za granicę uchodzi, nie dla sprowadzenia wojsk obcych jak Targowiczanie, lecz aby osobiste znaleść bezpieczeństwo. Czynni zdrajce wyjątkiem są jedynie.

Toż samo dzieje się na Litwie i na Rusi 1812 roku; toż samo powiedzieć można o ostatniém powstaniu. Wszędzie opór jest czysto-bierny — przez niedziałanie.

Przyczyna tak słabych reakcyj uprzywilejowanego stanu, leży przedewszystkiem i głównie w tém, iż u nas kwestya rewolucyjna, kwestya przemiany społecznego porządku, była zawsze z kwestyą niepodległości ściśle

(1) Polska liczy około miliona szlachty, co daje przeszło 200,000 indywiduów zdolnych do noszenia broni. Jakoż za dawnych Rzeczypospolitéj czasów, zawsze kilkadziesiąt tysięcy, czasem nawet sto kilkadziesiąt stawało do boju saméj szlachty. Siła zbrojna Kościuszki razem wzięta nie wynosiła więcéj jak 30 do 40 tysięcy: składała się ona z wojsk regularnych i świeżo uzbrojonego ludu. Ileż mogło być ochotników szlacheckich ? — najwięcéj kilka tysięcy!

złączona. Najgorsza zła wiara i zepsute sumienie, nigdy ich rozdzielić nie były w stanie. Szlachta chciała Polski niepodległéj, i najszczerzéj chciała; lecz duszą jéj miotały dwa sprzeczne uczucia: miłość ojczyzny i miłość przywilejów. Nie mogąc ani zbrojno przeciw powstaniu wystąpić, ani śmiałéj podać mu ręki, nieruchomie stanęła, wśród bolesnego pasowania się.

W przyszłém powstaniu będzież-li to samo? Gdybyśmy kwestyę rewolucyjną równie nieśmiało położyli, jak ją kładła konstytucya 3go Maja, Kościuszko i Napoleon, możnaby śmiało twierdzić, iż opór szlachty, jeżeli się objawi, będzie jak był dotąd biernym tylko. Okoliczności w jakich znajdujemy się dzisiaj, jeszczeby więcéj od czynnéj reakcyi odwodzić powinny. Naród nasz dźwiga jarzmo nierównie cięższe jak 1788, 1792, 1794, 1807, 1812 i 1830 roku; żądza skruszenia go, uczucie miłości ojczyzny, pobudki do poświęcenia się, powinny być nierównie mocniejsze.

Z drugiéj znowu strony, przyszła rewolucya, tak wielkiego od szlachty zażąda poświęcenia, iż jéj przywiązanie do kraju, na cięższe jak dawniéj próby wystawione być musi. Z wewnętrznéj walki, duszę jéj rozdzierającéj; powstanież opór jedynie bierny? — Wątpliwość ta rozwiązuje się łatwo innego rodzaju postrzeżeniami.

Brak energii w szlachcie nie dziś dopiero czuć się daje; jest on od półtora przeszło wieku, dziedziczną jéj chorobą, a choroby takie są nieuleczone. Do ich uleczenia obcy, długi, nieustający ucisk nie mógł się przyczynić; owszem zacierał i co dzień więcéj zaciera resztę dawnéj działalności, tępi wolę, wyziębia uczucia, oswaja z upodleniem. Szlachta czołgając się u stóp najezdników, żebrząc o ich względy, niewzbudza w nich tego nawet szacunku, jaki zwycięzce szczęśliwi czują mimowolnie dla ofiar wielkiego narodowego nieszczęścia. Najniższym, bo osobistym widokom godność swoją przywykłszy poświęcać, niepodniesie zuchwałego czoła w obec silnego rewolucyjnego rządu, kiedy do jéj serca odezwie się głos tak dobrze jéj znany, tak dla niéj miły — głos matki ojczyzny! A gdyby i tego jeszcze nie dosyć było, niechaj wie, że każda reakcya, reakcyę rodzi — a reakcye ludu są straszne! Niech wspomni na rewolucyę francuzką, i na własne, domowe, krwawe sceny ukraińskiego ludu! O zaiste kto się niemi przeraża, a któżby się nie przeraził? — nie da do nich powodu.

Nie ma więc najmniejszego prawdopodobieństwa, aby opór szlachty w zbrojną zamienił się reakcyę. Przeciwnie wszystko mówi, iż z téj strony żadne sprawie rewolucyjnéj nie grozi niebezpieczeństwo. Może tylko nie być, jak dotychczas nie było czynnego całą massą spółdziałania. Na to powinniśmy być przygotowani.

Takie utworzyliśmy sobie wyobrażenie o szlachcie, uważając ją oderwanie, jako stan, jako jedno ciało, jednym duchem ożywione. Tymczasem szlachta nasza od dawna przestała być organicznem ciałem, właściwą sobie myślą zbiorową naród prowadzącém. Jeszcze przed ostatecznem ojczyzny ujarzmieniem, a bardziéj wśród kilkakrotnych o jéj wyzwolenie usiłowań, znurtowały ją myśli nowe i dawną jedność rozbiły. Wprawdzie nie było w Polsce i nie ma nawet silnych, czynnie działających stronnictw, jak w Anglii lub we Francyi; ale są massy pojedynczych indywidów, które w obec rewolucyi bardzo różne grały i różne grać będą role; tak że dziś chcąc społeczność szlachecką ocenić, rozczłonkować ją i wnętrze jéj obejrzeć potrzeba.

A najprzód była zawsze wśród szlachty znaczna liczba indywiduów, którym uczucie miłości ojczyzny, nakazywało milczenie uczuciom miłości przywilejów. Stawali oni do walki z nieprzyjacielem, walczyli, ginęli, ile razy ojczyzna wzywała; staną i teraz, i walczyć będą; a ich patryotyzm tém większéj nabędzie energii i siły, im mocniéj uczują, że rewolucyjne środki są niezbędnym zbawienia publicznego warunkiem. W kraju niepodległym, można łudzić się nadzieją spokojnéj przemiany społecznego porządku, którąby stopniami, bez gwałtownych wstrząśnień, szanując wszystkie tak zwane prawa nabyte, wprowadzała w miejsce przywilejów i ucisku, coraz większą wolność i jednostajniejszą równość. Polska takich złudzeń mieć nie może. Gniotący ją ciężar, nie da się zrzucić bez poruszenia sił, które w normalnym stanie ostrożność trwożliwa pominąćby radziła. Wśród Polski niepodległéj innemi argumentami odpowiadalibyśmy na zamiar stopniowego usamowolnienia wszystkich jéj mieszkańców i uwłaszczenia rolniczego ludu. Takich argumentów dziś poruszać nie ma potrzeby, kiedy, dla każdego Polaka dosyć tego pojęcia, iż bez usamowolnienia wszystkich i bez uwłaszczenia ludu, nie ma Polski; bo są to jedyne środki podniesienia sił narodowych do najwyższości. To pojęcie, szczególnie od lat kilku, wszelkiemi drogami nieustannie szerzone, i codzień więcéj rozlewające się, obejmuje coraz większą massę indywiduów szlacheckiego stanu. Demokracya ma prawo liczyć na nich; oni ją prowadzić powinni, nim rewolucyjne wstrząśnienie, nie wydobędzie i na jaw nie wyprowadzi, ukrytych dotąd w łonie całego narodu kierowników.

Obok ludzi dojrzałych, jest liczniejsza nierównie klassa młodzieży szlacheckiéj, co przed dwunastu laty, nie mogąc jeszcze podzielać trudów wojennych, uczuciami swojemi towarzyszyła i zwycięztwom, i klęskom, i późniejszym męczarniom narodowym. Wrażenia młodocianego umysłu są niezatarte, a zimna egoizmu rachuba do młodych serc nie ma przystępu. Dlatego to myśl tak wielka, szlachetna i piękna, jaką jest demokracya, wlała się w duszę młodego pokolenia bez walki i oporu, i jako świadectwo boskiego posłannictwa swojego, młodemi męczennikami Polsce się objawiła. Młodzież szlachecka wielką ma missyę do spełnienia. Uczuciami tam sięgając, gdzie zimny rozsądek jéj ojców nieraz po długiém dopiero wahaniu się przychodzi, do niéj należy odgadnąć przyszłość i śmiało w nią się rzucić. Niech tylko pamięta iż miarą rzeczywistego poświęcenia, nie jest chwilowy, choćby najszlachetniejszy i najgwałtowniejszy zapał, ale wytrwałość. Między dojrzalszą bracią niezabraknie jéj przewodników. Tysiące dróg stoi przed nią otworem, tysiąc środków przygotowania walki, a kiedy ta się rozpocznie, do młodzieży należy stanąć w pierwszym szeregu walczącego ludu, wysłużyć sobie

jego zaufanie i krwią własną zmyć plamę jaką niedołężność i egoizm jéj ojców na czole stanu szlacheckiego wycisnęły. Wszystko nam mówi iż potrafi spełnić tę missyę.

Przeciwko takim żywiołom rewolucyjnym, rozrywającym łono staréj szlacheckiéj społeczności, nie wystąpi ani trwożliwa, wahająca się, bierna massa reszty szlachty, ani pojedyncze indywidua, które z rozmaitych powodów, już to straciwszy wiarę w Polskę, już to postawione zbiegiem okoliczności w pozycyach większego hartu duszy wymagających, wynarodowiły się zupełnie. Numeryczna tych ostatnich siła, jest niezmiernie mała, i składa się całkiem prawie z arystokracyi, co od dawna przywykła czołgać się nikczemnie u stóp obcych tronów.

Rozpatrzywszy wnętrze społeczeństwa uprzywilejowanego, przyszliśmy przeto do rezultatów więcéj jeszcze zaspakajających. Wszystko co jest szlachetne będzie z nami, z ludem, z rewolucyą, z demokracyą. Nikczemność nie odważy się otwartego podnieść buntu, a jeśliby podniosła, upadnie, nie mając na czém się oprzeć; massa szlachty postawi jéj, jak nam postawić może, opór bierny, który o tyle tylko rewolucyi szkodliwym będzie, o ile zmniejszy ogólną summę sił narodowych. Czynnéj reakcyi zaprzecza historya, niedozwolą uczucia patryotyzmu i długą niewolą przytępiona i sponiewierana energia. W saméj szlachcie widzieliśmy żywioły rewolucyi w pomoc idące; nie znaleźliśmy takich, któreby poruszenie ludu wstrzymać lub gwałtownie paraliżować mogły.

Bądźmy więc spokojni. Siebie i drugich nie straszmy urojonemi niebezpieczeństwy, bobyśmy sprawę publiczną wprowadzić mogli na drogę najfałszywszą, na drogę półśrodków, na drogę koncessyj dla przywileju. Każda rewolucya w układy z przywilejem wchodząca, chwilowo tylko i pozornie wzmocnić się może; w rzeczy zaś saméj zaszczepia w sobie zarody śmiertelnéj niemocy, które szybko rozwijając się, w końcu ją zabijają. U nas, gdzie najzupełniejsze ze strony przywileju poświęcenie, zaledwie zdolne jest ruch ujarzmionych mass wywołać, któżby myślał o tém, jakby najmniéj dać ludowi, szlachcie jak najwięcéj zachować? a jednak wszelkie koncessye taki jedynie charakter mają.

Stąd to pochodzi, iż złowieszcze przepowiednie o gwałtownych reakcyach szlachty, są dziełem złéj wiary, własny swój interes, albo własną niedołężność pozorami troskliwości o dobro ogólne okrywającéj. Naszym obowiązkiem było, o ile to w naszéj mocy, zamknąć jéj drogę do fałszowania opinii publicznéj.

HISZPANIA.

Po dwuletnich rządach, rejent państwa Espartero przymuszony ustąpić z Hiszpanii, poszedł jako poprzednicy jego Don Karlos i Krystyna szukać na obcéj ziemi przytułku. Wypadek ten nie był trudny do przewidzenia dla każdego, kto z ogólniejszego stanowiska na teraźniejsze europejskie ruchy zapatrywać się umie. W Hiszpanii rozstrzyga się taka sama jak w całéj Europie kwestya. Wszędzie młoda przyszłość walczy ze starą przeszłością; broń tylko ich jest nierówna. Przeszłość ma zasoby długiem nagromadzone panowaniem, ma w rękach materyalne środki oporu; przyszłość prócz instynktów, prócz poświęceń, nic prawie; ale przeczucia zamieniając się w coraz jaśniejsze pojęcia, poświęcenia coraz większe ogarniając massy, zyskują na sile, stają się coraz groźniejsze.

Espartero chociaż był dzieckiem rewolucyi, nie czuł tego i nie rozumiał, nie umiał być błogosławionem narzędziem ludu. Jeszcze przed swoją rejencyą, każdą myśl nową, myśl szlachetną, tłumił w samym zarodzie, a w czasie rejencyi, nie wahał się używać najokropniejszych środków, na wstrzymanie niedokończonéj wewnątrz kraju rewolucyi. Na zewnątrz postępowanie jego nie było również zaspokajającém, posądzano go iż narodowe interesa i narodową godność poświęcał obcemu mocarstwu — Anglii.

Przeciw takiéj władzy narodowe uczucia ciągle zanosiły protestacyę, a kiedy do tego podniosły się stopnia, iż dłoń uzbroić były w stanie, przyszły im w pomoc inne partye, z odmiennych powodów upadku Espartery pragnące. Heroiczna Barcelona dała do boju hasło. Na nie, cała prawie odpowiedziała Hiszpania — i Espartero upadł. Do ruchu wmięszali się także spółtułacze i towarzysze dawnéj rejentki królowéj Krystyny, szczątki rozpadłego pod jéj kierunkiem rządu, znane również jako narzędzia obcéj polityki. Ludzie ci, zaopatrzeni w potrzebne fundusze i instrukcye, nadbiegłszy z Francyi, potrafili tak rzeczy poprowadzić, iż nietylko udało się im ująć kierunek samego ruchu, ale i po ukończeniu go losami Hiszpanii rządzić.

Dziś więc stoi na czele Rządu taż sama partya, którą przed dwoma laty Espartero pokonał — partya Krystyny wyobrażająca myśl więcéj jeszcze anti-rewolucyjną jak Espartero, bo z monarchizmu płynącą; na zewnątrz zaś równie nienarodową, bo otwierającą wpływ przeważny na sprawy kraju obcemu mocarstwu.

Rząd na takich podstawach oparty, nie mógł działać w duchu partyi postępowéj, rewolucyjnéj, która ruch wykonała. Partya ta przyjmując ministeryum pod przewodnictwem Lopeza, położyła mu tylko ten jeden warunek, aby zajęło się natychmiast powołaniem wszystkich prowincyj do wyborów junty centralnéj, któraby potwierdzając ministeryum Lopeza lub wybierając inne, wskazała mu zarazem drogę postępowania dalszego. Takie było życzenie powszechne, taki był warunek pod którym przyrzeczono posłuszeństwo obecnemu rządowi. Ministeryum przyjęło ten warunek; jeden z ministrów Serrano, przyrzekł iż wypełniony zostanie.

Wybranie junty centralnéj, było to rzeczą w dzisiejszém położeniu konieczną. Hiszpania od śmierci Ferdynanda przebyła już kilka rewolucyi, które niesprowadziwszy zmian pożytecznych dla narodu, nie były w stanie zaspokoić jego nadziei, a nagromadziły massę żywiołów do domowych niesnasek. Ażeby temu położyć koniec potrzebaby zgromadzenia konstytucyjnego, a nie kortezów nie będących wypływem ludu i działających w imie konstytucyi nie mającéj jego współczucia. « Nie kortezów potrzeba nam, pisał dziennik *Eco de la revolution*, ale junty centralnéj, nie dwóch izb, ale jednéj, zgromadzenia konstytucyjnego.»

Zebranie junty przeciwne było widokom partyi która osiągnęła władzę. Zaledwie też Espartero opuścił Hiszpanię, kiedy ministeryum zamiast junty centralnéj, powołało do wyboru kortezów, chociaż mu téj mocy konstytucya nie daje. Nie dosyć na tém, nakazano pobór, i podatki; tak zwanym *umiar-*

kowanym czyli stronnikom królowéj oddano wyższe urzędy, a usunięto patryotów, ludzi rewolucyjnych — w wielu miejscach rozwiązano rady municypalne, a zastąpiono je innemi, złożonemi ze stronników dzisiejszego rządu; dla otoczenia się zaś powagą i nietykalnością, ogłoszono Izabellę pełnoletnią.

W tém położeniu, i kiedy przestrogi wysłanéj do ministeryum deputacyi nieprzyniosły żadnego skutku; Barcelona na początku zeszłego miesiąca, podniosła na nowo sztandar powstania. Saragossa i inne miasta poszły za tym przykładem. Rząd rozwija przeciw powstańcom najenergiczniejsze środki; jest to dla niego kwestya życia i śmierci, i nie bez słuszności zapewne, stronnicy jego słyszeć się dali, iż za juntą centralną, nastąpiłaby wkrótce federacya prowincyj, a potém ogłoszenie rzeczypospolitéj.

Cóżkolwiek bądź, jakikolwiek los spotka dzisiejszą walkę, to pewna że nawet pokonanie powstańców, nie położy na długo tamy nowym zamieszkom. Będą one ponawiały się dopóty, dopóki Hiszpania nie uzyska rządu, któryby był prawdziwym wyobrażeniem woli narodu, umiał odpowiedzieć jego oczekiwaniom i jego potrzebom zadosyć uczynić.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Dzienniki niemieckie doniosły o nowych aresztowaniach w Polsce z powodu świeżo odkrytego związku. Wiadomości te tak są z sobą sprzeczne, że z jak największą ostrożnością czytane być powinny.

W *Gazecie powszechnéj niemieckiéj* znajduje się następujący artykuł z Poznania « Podług obiegającéj tu od dni kilku pogłoski, niczem dotychczas niepotwierdzonéj, miano w Warszawie nowe odkryć stowarzyszenia polityczne, w skutek czego wielką liczbę osób (powiadają kilkaset) aresztować miano. Zapewne wielka tu zachodzi przesada. » — Gazeta zaś powszechna pruska z d. 20 września zaprzecza rozchodzącym się wieściom, jakoby z powodu uwięzień w Polsce, miał rząd pruski wydać rozkaz do aresztowania wielu osób w Poznańskiém.

— Według doniesień *Gazety augsburskiéj* ukaz względem cofnięcia żydów z nad granicy o 50 wiorst w głąb kraju zmieniony został; to jest ma on być wykonany jedynie względem żydów po wsiach mieszkających.

— W Królestwie Polskiém ogłoszoną została nowa ustawa o cenzurze — tak na wszystkie płody literatury, nauk i sztuk pięknych, wydawane w kraju lub przychodzące z zagranicy, i w jakimkolwiek języku. Komitet cenzury, nie ma dozwalać obiegu, *a*) jeżeliby zawierało się cokolwiek dążącego do zachwiania prawd i dogmatów wiary chrześciańskiéj, jéj tradycyi i obrzędów. *b*) gdyby co uwłaczającego *najwyższéj władzy samodzierzcy*, poszanowaniu ku jego domowi, lub coś przeciwnego zasadniczym ustawom państwa. *c*) gdyby co obrażało dobre obyczaje. *d*) ubliżało honorowi jakiéj osoby, przez ogłaszanie rzeczy dotyczących jéj moralności lub domowego życia.

Ustawa powyższa jest tylko odświeżeniem dotychczas istniejących przepisów; wszystko jak dotąd pozostaje poddane dowolności cenzorów, a wiadomo jest dobrze co to jest cenzura moskiewska, gdzie autor i drukarz mogą być pociągnięci do odpowiedzialności nie tylko za to co wydrukowaném zostało, ale autor za to nawet co się napisać odważył i czego cenzura nie dozwoliła drukować.

— Mikołaj miał opuścić 19 b. m. Berlin i udać się do Warszawy. W czasie jego pobytu w Berlinie policya, przedsię wzięła różne środki dla zabezpieczenia jego osoby— Polacy tam przebywający, nie tylko szczególniejszemu jéj nadzorowi byli oddani, ale według *Gazety Kolońskiéj*, kazano opuścić Berlin tym z pomiędzy nich, którzy w czasie rewolucyi listopadowéj w wojsku służyli. Podaliśmy już niektóre szczegóły o zimném przyjęciu jakiego doznał Mikołaj w Prussach — w jednym z ostatnich N^ów^. dziennika *La Reforme* czytamy jeszcze co następuje: « Nagły wyjazd Mikołaja z Berlina, dowodzi iż nie był zadowolniony ze swojéj wizyty. Miał być obecnym wraz z królem Hanowerskim, rewii 10 korpusu związku niemieckiego, ale otrzymane wiadomości, skłoniły go do zaniechania zamiaru, aby nie wystawiać się na nowo na manifestacye niechęci Niemiec. Urząd municypalny w Berlinie nie oddał mu wizyty, a lud okazał często i dość satyrycznym sposobem, swoją odrazę dla Rossyan. Tymczasem Mikołaj nigdy nie czynił więcéj starań, aby zostać popularnym; rozmowy z prostymi żołnierzami pruskimi, i hojne gratifikacye udzielane pułkowi kirasyerów, którego jest dowódzcą — wszystko pozostało bez skutku..... Mikołaj chciał otrzymać od Pruss odnowienie kartelu — ale powszechny okrzyk złorzeczenia wzniósłby się przeciw ministrowi, któryby się ośmielił doradzać królowi pruskiemu krok tak haniebny. Niemcy mają dziś zupełną antipatyę ku Rossyi, i żaden rząd niemiecki nie byłby dość silnym. do działania wbrew téj skłonności ludów niemieckich ».

— *Włochy* — Zamięszania powstałe w państwie papiezkim nie są dotąd uspokojone. Rząd nie przestaje wysyłać wojsko no północ dla ich uśmierzenia. Jedni utrzymują że wybuch boloński przygotowany był przez propagandę zewnętrzną; inni że on był tylko przedwczesnym, i miał wybuchnąć w całych Włoszech. Czy rząd papieski przestanie na swoich własnych siłach, czy zawczwie obcéj pomocy, dotąd z pewnością wyrzec nie można; to pewna iż Austryacy są gotowi do wejścia na pomoc do państw papieskich, i gubernator królestwa lombardzko-weneckiego otrzymał rozkaz trzymania w pogotowiu 4000 wojska dla wkroczenia na pierwsze zażądanie do punktów zagrożonych — i jakkolwiek ogłaszano już pokilkakrotnie że rozruchy w okolicach Bolonii całkiem są uspokojone, jednakże powstańcy utrzymują się ciągle w okolicach Vergato i Poretta. Liczba ich powiększa się ciągle pod dowództwem Muratori i Torri, którzy w ogóle dobrze są od mieszkańców widziani. Trzydziestu pięciu więźniów musiano do Bolonii wprowadzić ukradkiem, z obawy aby ich lud nie odbił. Wzburzenie umysłów jest wielkie mianowicie w Rawennie, Faenzie i Rimini. W Faenzie do rozproszenia ludu potrzeba było użyć siły zbrojnéj. W Rawennie kardynał Amat wydał rozkaz: iżby obywatele wraz z wojskiem odbywali patrole; wielu z mieszkańców niechciało tego rozkazu usłuchać. Tu i owdzie pozachodziły utarczki między wojskiem a ludem i kilka osób raniono. Cudzoziemcy zostają pod szczególniejszym dozorem. Rozchodzi się pogłoska że z powodu tych zamieszek uniwersytet w Bolonii nie będzie w tym roku otwarty.

— *Gazeta powszechna niemiecka* donosi że chrześcianie w Bośni, Albanii, Syryi, a nawet Montenegryni, Nestoryanie w Azyi, i Grecy na wyspach morza egejskiego mieli podać do stanów węgierskich petycyę, w któréj wystawiają uciemiężenia jakich doznają ze strony urzędników tureckich, i proszą o wsparcie i protekcyę. Petycya złożoną została w izbie niższéj i zrobiła wielkie wrażenie, mianowicie na Kroatach, którzy postanowili zająć się nią szczerze.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.